



# V KOLUMNA

## V. Havel: c.d.

Oto fragment składowki opracowanej dla naszych milicjantów, a przygotowanej na uroczystości w niektórych krakowskich szkołach podstawowych.

... Such i /dławi tonem opowiadania bajki/ Daleko, daleko, w stronie skąd do nas przychodzi słońce, jest kraj wielki, kraj daleki. Wyciąga się tam góry, szerokie są w nim rzeki. Dzieci chodzą do szkoły, tak jak my, jak ty, jak ja, jak on /wskazuje/. Daleki jest to kraj i wielki. Dzieci tam łapią motyle, dzieci zbiegają muszelki, ciepło i zimno są tam morza. Wcześniej tam wchodzi słońce, wcześniej poranna jest zorza. W kraju tym są góry wysokie, rzeki szerokie, łąki płaskie jak stół i wielkie żółte pola. Nie rządzi nim cesarz, ni król, lecz ludzka dobra wola. Kraj jest ogromny, lecz ludzki, sąsiedzki, a zwie się Związek Radziecki.

Such II  
Nie kraj to lecz przyjaciel od doli i niedoli /pokazuje na mapie/, łączy nas praca, socjalizm, w jednej byliśmy niewoli. O, kraj to ogromny lecz bliski, sąsiedzki. A zwie się... Pomyślcie - to .....

Wszyscy  
Związek Radziecki

Wielki Październik /sławią wszyscy/  
Wielki Październik nam to dał, to Rewolucja dała  
Żes w pięknej izbie dorastał, że izba w słońcu  
Wielki Październik nam to dał, że północie dała  
Do nowej szkoły, w której dziś wszyscy się ucymy  
Dziś dawni bogaci mieszkali, tam dziś masz  
Wielki Październik nam to dał, to Rewolucja dała  
Masz teraz w książkach barwny świat wesołej swej  
Nia błąkała się za młodych lat jak dziadek po ulicy  
Wielki Październik nam to dał, że jedzisz na kolonie  
Że brodzisz lasem pośród skał, po plaży morskiej chodzisz  
Że chłopcem jesteś dziś na schwał, myśl zdrową masz i płuca  
To nam Październik Wielki dał, to dała Rewolucja

ten, który zbudził świat ze snu - Lenin  
On zbudził świat ze snu, słowami jak blyskawice  
Pódaje po wszystkich krajach, po szynkach, przez ulice,  
On zbudził świat ze snu, słowami, bitewną armią,  
Słowami, które jak chleby - wszystkich nakarmił  
On zbudził świat ze snu słowami, które się stały  
Maszyną, domem, traktorem, świdram co draży  
Napięciem elektrycznym, młotkami, co w metal  
Pałają, walcą, walcą, walcą  
Te słowa pismem wiecznym we wszystkich sercach  
... Hip, hip - hurra !!...

bezlitośnie potępiającymi świat, który próbuje ich potępić. Wątpię, by mieli inny cel niż przekonaniam sędzi o swej niewinności i obronę prawa do pisania i śpiewania tego, co im się podoba. Jak chciał ich przedstawić autor scenariusza? Jak odychających, sługowskich pasyżyty z marginesu społecznego, odrzuconych z pogardą przez wszystkich prawomysłnych oywateli, tak jak potraktował ich dyrektor Telewizji Czecho-słowackiej.

Kim jednak stali się podczas procesu? Niezamierzonym uosobieniem tych sił, które zmusza ją człowieka do nieustannego poznawania samego siebie, do poszukiwania własnego miejsca w świecie na swój własny, nieskrępowany niczym sposób, o życia zgodnego z sercem i sumieniem, do nazwania rzeczy po imieniu, do penetracji - jak to powiedział na rozprawie Zajicek - "głębszych warstw istnienia", poznawania ich na własny koszt i ryzyko, do świadomości, że na tej drodze w każdej chwili można napotkać opór "panów", niezrozumienia ludzi ogólnych lub natknąć się na swe własne ograniczenia.

Czego oczekiwano po całym tym procesie? Oczywiście chodziło tylko o załatwienie kolejnej sprawy, w normalnym trybie, zgodnie z codzienną rutyną sądową, która tradycyjnie już przemienia życie człowieka, jego postępek i zbrodni, w steretykowane papierów, piasek, zeznania, protokołów i paragrafów; chodziło o mechaniczne zastosowanie przepisów dotyczących setek podobnych przestępstw. To zewnętrzne podobieństwo do zwykłych spraw kryminalnych było, trzeba przyznać, zachowane przez dłuższy czas; na pozór niewiele uwagi poświęcano setkom pisemnych i dziesiątkom ustnych zeznań na ocznych świadków, które dotyczyły w znacznej mierze takich kwestii jak to, czy w czasie koncertu Elastic People w Bajonowicach czy w Postrupicach drzwi do sali były otwarte czy zamknięte.

Jednakże bardzo szybko te pozory sądowej precyzji i obiektywizmu okazały się maską ukrywającą właściwe znaczenie rozprawy: Była to namiętna debata nad sensem ludzkiego istnienia, w całej poważy stało pytanie, czego oczekiwaliśmy od człowieka: czy to, co pokornie przyjął świat jako mu przedstawiający i posłusznie wakozywał w wyznaczone mu z góry koleiny, czy powinien być "rozsądny" i zająć swoje miejsce - czy też ma prawo do oporu w imię swych własnych, ludzkich przekonań.

Czy było to przynębiające? Oczywiście. Cóż innego można było czuć wobec faktu, że ci siedzieli nakawie oskarżonych, w otoczeniu policjantów, doprowadzani w kajdankach nawet do toalety, wydawali się najbardziej ludzcy? Lub wobec faktu, że mimo wspaniałych i całkowicie oczyszczających z zarzutów wystąpień obrońców, mimo, że oskarżeni przekonująco odrzucili przypisywane im winy, a argumenty prokuratora rozspłyły się jeden po drugim, wyrok w tej sprawie zapadł dużo wcześniej i było to oczywiste dla wszystkich obecnych na sali? Lecz poza wszystkim innym przynębiającą atmosferę nadał całej sprawie sam prosty fakt, że wyskoczyła z utartych kolein; bo jaki mógł być inny skutek, jeżeli spór o sens ludzkiego istnienia toczył się w Sądzie Rejonowym w Pradze Zachód i skoro nikt z obecnych nie mógł zrobić rzeczy jedynej właściwej w tej sytuacji: wstać i zawołać: "Dosty tej komedii. Zamykam rozprawę!"

Czy to było wzruszające? Naturalnie, że tak. Były chwile ścisnąjące za gardło, jak ta, kiedy Karasek wyrzucił z siebie szesentem, że jeśli

Jirous ma być skazany, on chce być skazany tak. Z pewnego punktu widzenia był to oczywiście ty nonsens, lecz w tej chwili i w tej sytuacji była w tym głęboko ludzka prawda, mówiąca więc o istocie sprawy nie o całej sztuka sądowych dokumentów.

Były momenty napięcia, niepokoję, chwile - prawie nie do uśmieszenia /wzruszenia wtedy, gdy chcieli się po prostu krzyknąć/, często zaś na odwrót - przanosiliśmy się w krainę czy stęgo absurdum.

Jednak wszystko to nie wyczerpuje istoty tego doświadczenia: w głębszym odczuciu nie było ono wcale - o dziwo - przynębiające. Niezależnie od wszystkiego, było w nim nawet coś budującego. Był może wynikało to z odczucia, że doznaliśmy niezwykłego Oświecenia. Ale przede wszystkim, jak sądzi, wynikało to z poczucia fascynującego odkrycia, że wciąż żyją wśród nas ludzie zdolni do pojęcia egzystencjalnej odpowiedzialności za własną prawdę, ludzie go twardo płacili tak wysoką cenę za własny ideał życia / podczas gdy ich sędziowie muszą się opierać na gromadnej sile gigantycznego aparatu władzy i skłonni są raczej postać bezpoczątkowo człowieka do wiązania niż zaryzykować niewiarygodnie w własnej karierze /.

Jednakże gdzieś w głębi duszy odczułem, że całe to przeżycie ma jeszcze inny sens, może najważniejszy ze wszystkich: usłyszałem wyzwanie, które mnie obudziło, wyzwanie tym silniejsze, że niezaplaniowane. To było wyzwanie poprzez przykład. Nagle uświadomiłem sobie jak małośkowy jest mój rozsądek i ostrożność. Po prostu zwykła odrzaę do wszelkiego cwaniactwa, do przeróżnych sposobów bezproblemowego pejsa nie przez życie. Odkryłem naraz, że jestem bardziej zadowolony i niezależny, poczułem gwałtownie niechęć do świata, w którym, jak to sobie wtedy uświadomiłem - wciąż tkwią jedną nogą do świata zapasowcy żyć.

Jak widać, kiedy jakieś wydarzenie wyskakuje z utartych kolein i i kiedy na to głębszy sens, który mam tu na myśli - coś musi wykończyć z kolein w nas samych; zobaczenie na nowo świata umożliwia nam zobaczenie na nowo na dych własnych ludzkich możliwości, tego, kim jesteśmy i kim możemy być. Zaś my - wytrąceni gwałtownie z naszego "zwykłego" człowieczeństwa - stajemy jeszcze raz twarzą w twarz z być najważniejszego ze wszystkich pytań: jak się rozliczać z samym sobą?

Vaclav Havel

z: "Bez nienawiści. Antologia literatury czechkiej 1968-1978", Wyd. Krak., w-wa 1983/

### LIST DO MAGORA

Ja jestem Magor!  
my name is Magor!  
Z taką samą swawolą  
Otwiera Trzeci Festiwal Drugiej Kultury  
pierwszą oficjalną część.  
A rozpoczyna wszystko godzinnym słowem o wszystkim  
czyta teksty piosenek o tyku, kilkakrotnie po sobie.  
Stoi w czarnej koszuli,  
którą nazywa crazy koszulą,  
boso.  
Jest mu gorąco, pomimo, że w stołce jest zimno,  
ale przede wszystkim nie da się zatrzymać  
Jirous to wie  
a rzecz raz rozpoczęta zatrzymać się nie da.  
Tymczasem się nie da zatrzymać tylko Jirous  
a muzyka, która potem zabrzmi  
jest wyzwoleniem.  
Musyicy chronić swój mikrofon przed Magorem,  
bo wszystko rozpoznie znowu  
jeszcze rozwekłej, jeszcze dowiecniej -  
to jest Magor !!!

Jirous jest wariat.  
Mało jest takich wariatów,  
którzy zarazili całe miasto, całą polis.  
Został w domu dziesięć niewolnika, na óworse  
latają wariaci  
został w domu.  
W górze przygotowują ci jasną przyszłość  
a stąd możecie do roszarcia ciała.  
Nie szczuj pod wiatr  
a ktoś się o ciebie postara.  
Nie bij głową o mur!  
Uwaga na złe przykłady!  
Trzymaj pysk i krok!  
Ivan Jirous  
/ animator "The Plastic People" /

SOLIDARNYŚĆ  
WASZA NADZIEJA  
- NASZA NADZIEJA  
JEŚCIE Z WAMI  
177

Kartka z gdańskiego kościoła św. Brygidy.  
Potwierdzamy otrzymanie listów od Katarzyny i Zbyzka. Niestety, Wasze wypowiedzi są zbyt obzerne dla naszego pisma, a i temat uważamy za wyczerpany. Odpowiedzi otrzymacie listownie odwrótną pocztą.

Redakcja "Promienistych" pilnie nabędzie archiwalne numery pisma z okresu X 1982 - VI 1984 / numery 1 - 40/. Zainteresowanych prosimy o oferty drogą kolporterską.

szania dziecka nieodczuły w skali ogólnopolskiej. Ruch Młodzieży Kształcącej, podjęły się z tym. Ugodniona warunki współpracy i wdrażanie pomocy między regionalnymi.

Kraków 2 XI 1985  
Kraków-Gdańsk-Warszawa  
Na 13 miesięcy powołano wojsko i skazany został Bogdan Bukaj /lat 39, brat Zbigniewa/. Został on aresztowany 6 II b.r. po rewizji w mieszkaniu podczas której znaleziono no materiały drukarskie i bibułę.

Na polecenie władz dyrektor toruńskiej "Ełany" zawiązał wykonanie uchwały Rady Pracowniczej tego zakładu w sprawie zorganizowania ogólnopolskiej narady przedstawicieli samorządów pracowniczych na temat: "Samorząd - model a rzeczywistość".  
W Poznaniu za druk "materiałów wyborczych" aresztowano uczniów: Jarosława Rolewskiego, Roberta Kaczmarka /obaj VIII LO/ i Marka Wasilewskiego /II LO/.  
W sobotę 9 XI b.r. ogłoszono w Warszawie oświadczenie Komitetu Obrony Prawa i Wolności obywatelskich. /Rozstał on rok temu po zamordowaniu księdza Popiełuszki/ Komitet stwierdza na wstępie, że społeczeństwo nie może pozostać obojętne w obliczu atmosfery gwałtu panującej w zakładach karnych PRL. Dlatego konieczne jest umożli-

wienie działania zawięzaniem po 13 XII Towarzystwu Opieki nad Więzionymi i Ich Rodzicami "Patronat" i Polskimi Stowarzyszeniami Plebiscydnym, Własne hermetycznie odcięty wizerunek od wszelkiej kontroli społecznej. Wiesz o tym, co dzieje się za kratami docierającą sprowadzającą pośrednictwem rodzin więźniów politycznych. Położenie więźniów kryminalnych jest nieporównywalnie gorsze i o wiele mniej znane.

Według oficjalnych danych ONZ liczba emigrantów afgańskich wynosi 4,5 mln. Z tego 2,5 mln uciekło po inwazji radzieckiej do Pakistanu, a 2 mln do Iranu.  
Żona laureata pokojowej nagrody Nobla prof. Andrzeja Sacharowa, pani Elena Boner powiedziała w rozmowie telefonicznej do swej córki, że opuści ZSRK 2 XII b.r. Władze udzieliły zgody na wyjazd pani Boner w celach leczniczych na Zachód po wieloletnich staraniach, wysunęły jednak warunek, by pani Boner zobowiązała się do nie udzielania za granicą wiadomości i niekontaktowania się z prasą. Żona prof. Sacharowa uda się najpierw do Szwajcarii, a następnie do USA. Zastąpią Jankielewicz /orkę p. Boner i pasierbicę prof. Sacharowa, rozmawiają równie sam profesor, który 9 XI wyszedł po półrocznym pobycie ze szpitala w mieście Gorki, do którego zeżnano go za działalność dysydencką.

W listopadzie odbyło się zebranie prezydium klubu Oxford Union, pomyslane jako forum dyskusyjne i szkoła parlamentaryzmu dla studentów tej uczelni. Tym razem tematem obrad była sytuacja w Polsce, a w szczególności rola i obecność pozycja Solidarności. W dyskusji wziął udział m.in. prof. L. Kołakowski, który swoje wystąpienie zakończył słowami: "jakkolwiek komisja dąży do rozszerzenia swojej władzy na wszystkie sfery życia, nie znaczy to, aby opór był bezsensowny. System totalitarny musi ustąpić gdy nacisk społeczeństwa jest wystarczający silny." Zebrań omówiono list Lecha Wałęsy, w którym przywódcą Solidarności przepraszył za nieobecność na spotkaniu, prześlał kłótką historię niezależnego ruchu związkowego w PRL, zaznaczając pokojowy charakter ruchu oraz uzasadnił tezę, że przyszłość polskiego społeczeństwa jest w zależności od polityki w Europie. Wzajemnie uzależnione. Głos zabrakł również dr J. Milewki, reprezentanta Solidarności na Za- chodzie, stwierdzając: "Żądaniem Solidarności nie było nigdy "wszystko albo nic". Związek

Rzecznik prasowy Jerzy Urban podał, że w roku 1984 43% generacji cenzury czyżby pism katolickich Urban stwierdził, że pisma katolickie uważa się 69 tytułów na 340 czasopism ukazujących się w PRL. Według pisma katolickie uważa się 33 tytuły.  
Zastępca przewodniczącego delegacji Stanów Zjednoczonych do bywającej się w Budapeszcie Forum Kulturowo-Politycznej wygłosił przemówienie poświęcone swobodzie wyrażania swych myśli i uczuć przez ludzi kultury. Mówił, że ograniczenia, ze strony władz m.in. pozbawiają czytelnika możliwości zapoznania się z twórczością laureata Nagrody Nobla Czesława Miłosza. Polakowski zwrócił uwagę, że duch narodu polskiego wywołał się z jego kultury, która nie tylko została zachowana, ale i rozwijała się nawet w okresie utraty państwowości. Swe wystąpienie zakończył cytatem z Norwida: "Ogromne wojska, bitne generały, policje tajne, widne i dwupokładowe. Praciwko komu tak się pojednają? Przeciwno kilku myślom, co nie nowe."  
Potwierdzamy K. Serwie zamknęto 25 XI /RWE, SI RW, Tyg. Muzo- wsko, Hutnik, 85/ Grzegorzka, Małgorzata/

# GIEŁDA PROMIENISTYCH

W niniejszym numerze proponujemy na pierwsze miejsce "Powściągliwość i Praca" miesięcznik wydawany przez XX Michalifów. Być może wielu z Was czyta "PiP", bo naprawdę jest coś. Już sam fakt, że pisują tu W. Karpiński, M. Król, E. Berberyszus mówi za siebie. Ale nie tylko to stanowi o wysokim poziomie pisma. Do skonały cykl P. Siewicza "Panorama myśli politycznej" może stać się dla niektórych jedynym powodem dla którego sięgnęliśmy po "PiP". Nie można też jednak zapomnieć o artykule L. Falandysza "Prawo i my", które w jasny i zrozumiały dla człowieka nie parającego się prawem sposób potrafił wyjaśnić jego niuanse. A i to nie wszystko za co można chwalić "Powściągliwość...". Jest ona przede wszystkim pismem żywym, zajmującym się sprawami, które najbardziej interesują młodzież. Sprawiają to nie tylko aktualne recenzje filmowe i rozmowy z gwiazdami muzyki młodych. Jest to wynikiem pewnego stylu redagowania pisma, który nie ma nic ze statyczności i monotematyczności. I chyba rzecz najważniejsza: mimo, że PiP ukazuje się nakładem XX Michalifów, brak w niej indoktrynacji, która uczyniłaby z pisma narzędzie propagowania pewnej określonej doktryny. Teksty stricte religijne to tylko niewielka część która stanowi o pewnym zabarwieniu pisma, lecz nie dominuje. Polecam wszystkim "PiP"; bez względu na zainteresowania na pewno znajdziecie w niej każdy coś dla siebie.

Nie pozostaje mi nic innego jak przyznać "Powściągliwości i Pracy" 4 i 1/2 gwiazdka.

Do niedawna problem ten w PRL w ogóle nie istniał. Słyszeliśmy co prawda, że na Zachodzie są ich setki tysięcy, ale u nas...  
Dziś okazuje się, że są ich tysiące, dziesiątki tysięcy; żyją wśród nas, chodzą z nami do szkoły, być może codziennie z nimi rozmawiamy. Teraz na temat narkomanii jest głośno; wypowiadają się na temat jej powstania socjologowie, bada się jej uwarunkowania psychologiczne. W tym wszystkim zapomina się tylko o powołaniu tych działań, o tym który "bierze". Ich indywidualne tragedie zaczynały się rozpływać w uczonych dysertacjach, których tematem jest ta "nowa" patologia społeczna. Po tym przyrędkim retypie pora zachęcić do obejrzenia filmu Trzy Słowa o narkomanii "Jestem przeciw". Ten kolejny film o narkomanii nie stanowi próby syntetyzacji uwarunkowań, które ją wywołują. To historia jednego chłopca, który po ucieczce z ośrodka przeżywa śmierć swojej dziesięcioletniej. Próba powrotu do leczenia kończy się niepowodzeniem. Społeczność w skład której wchodzi tacy biali zagubieni jak on odrzuca go, skazując tym samym na śmierć. Ludzki egoizm i małoduszność jeszcze raz triumfuje i udowadnia, że są obecne u nas zawsze, bez względu na to w jakiej sytuacji się znajdujemy.  
Oglądając ten film powyśmy o tych "sędziach"

nych", których starannie i z daleka omijamy. Oni są wśród nas, nie skazywamy ich na śmierć w imię "zdrowego egoizmu" /słowa jednej z bohaterki filmu/.  
"Jestem przeciw" otrzymuje 2,5 gwiazdka.

To, że wskazywaliśmy dotąd jedynie na to co jest "godne polecenia" nie znaczy wcale, że nie dostrzegamy całej masy knotów, z którymi stykamy się na co dzień - oglądając telewizję czy czytając gazetę. Prawdopodobnie ich nadmierny zalet, uczynił nasz wybór tak trudnym, że nie zaprezentowaliśmy niczego do tej pory. Od niniejszego numeru postaramy się te braki uzupełnić. Zaczynamy oczywiście od mniej pikantnych pozycji /te zostawiamy na koniec/ lecz i poniższe propozycje do "Grand Prix d'Urban" niewątpliwie są większej wagi.

Zacniemy od niesmiertelnego kapitana Kłosa. Ten dzielny oficer wywiadu radziecko-polskiego już od kilku pokoleń wodzi Skopkę za nos. Jego bohaterskie czyny stały się już tematem ballad. Realizując ideał sojaliczycy oficer Mikulski stał się chlubą LW. Bez wątplenia nikt z nim nie może konkurować w zawodach o palmę pierwszeństwa / no może tylko p. Szarik /bohatera II wojny światowej/. Film Janickiego nie jest też pozbawiony walorów historykopoznawczych - to on nam uświadamia jak tępi i przytłaczał byli Niemcy. Przypuszczam, że przygodami oficera Abwery w służbie radzieckiej będą się podniecać i następnego pokolenia, ciekawość z napięciem na sakramentalne słowa "Bruner ty świnio!". W związku z tym proponuję nowe hasło:

"Kłoss wiecznie żywy!!"  
"Stawka większa niż życie" - Turbanki.

Przeglądając studencki tygodnik "Ita" zastanawiałem się, czy warto go umieścić go w tej rubryce. Jego bezbarwność i prymitywizm wywołały tylko pewien nieśmak, nawet nie oburzenie. Oprócz nachalnej propagandy nie znalazłem w nim nic co byłoby dla mnie choć trochę interesujące. Z tego pisma, które ma reprezentować przynajmniej część opinii studenckiej, wynika jedno: student marzy wyłączenie o tym aby zrobić smal, a potem przepasać się z panienką. Nie twierdzę, że byłoby to zle OOK, ale jak na ZAMIAST to trochę mało. Nie zamierzam się tu rozwodzić nad treścią rubryki seksuologa - dr Lwa-Starowicza. Nieśmak natomiast budzą teksty umieszczane pod gołymi panienkami, jednoznacznie świadczące o prymitywizmie autora.  
Nie wiem czy zniechęciłem kogokolwiek do czytania "Ita" - ci którzy to czynią, zapewne będą czynić to dalej, ja jedynie mam nadzieję, że dzięki mnie ktoś zaoferuje te parę złotych i nie kupi przypadkowo studenckiego tygodnika "Ita", który nie zasługuje nawet na więcej niż 2, Turbanki.